

Pierwszy wiersz wigilijny

Wiadro węgla i drewna kaflowy piec i zapach w kuchni
Rozpala się ogień zima w polu nabiera śniegu i mrozu
Jeszcze cierpliwie czekamy na kogoś i na coś ważnego
Aż powie matka żeby wokoło zasiąść do wigilii

Ciemność za oknem taka w sam raz jak to na wsi
Lecz gwiazda mocno w naszą stronę świeci
Wtedy opłatkiem i złotem przepęłnił się wieczór
Wtedy do nikąd nie dało się uciec ze łzami

Żal rósł w gardłach wielki i taki dziwny
Żal co ma moc najbiedniejszej miłości
Gdzieś kiedyś to było nocą śpiewaliśmy kolędy
Po domowemu maleńkiemu bo wtedy nie ma śmierci

Wiedzieliśmy tak jak nikt już nie wie
Czemu siana pod obrusem nie może zabraknąć
I że dziecięcia Matce żaden Herod nie odbierze
Dawno temu jego narodzin bydłęta były świadkami

Wystarczyła naftowa lampa miska gorącej wody
W której po kolei umyliśmy twarze i szorstkie ręce
Wystarczył żytni chleb i kapusta i grzyby by uwierzyć
W słowa na ten dzień wybrane czyste i prawdziwe

Drugi wiersz wigilijny

Usmażyliśmy rybę kipi barszcz czerwony
Tak ubrani że prawie nowi i tylko
Nikt nie mówi po co i na co tak się staramy

Biały obrus na stole coś zapowiada
Talerze poustawiane sztucze czekają kolacji
Z kosmosu świeci gwiazda co nie zbawia

Stoi choinka komentowana ochoczo
W ciepłym pokoju tego wieczoru
Głęboko i uczenie wyklada się prawda

Kolorowe są prezenty bo je kupiliśmy
A słowom brak czekanej melodii i ciszy
Ani Dziecięcia i ani jednej kruszyny poezji

Co jeszcze komu dla sytości na stole postawić
I jakie serce zjeść na ciepło lub zimno
Gdy nie jesteśmy już głodni jak być powinno

Wśród nocy zgodnie wychodzimy palić papierosy
Stojąc na niebieskim śniegu dokładnie sprawdzamy
Jak grubo zasypane są nasze Citroeny i Toyoty